Warszawa.

№ 342. Rok 1860.

KRONIKA

Piątek

Dnia 16/28 Grudnia.

Zimna dziś rano stopni 4
Zimna wczoraj w południe stopni 2
Jutro Ś. Tomasza

Wschód słońca o godz. 8 min. 12
Zachód „ „ 3 „ 51
Wysokość wody na Wiśle stóp 5 cali 8

KRAJOWA I ZAGRANICZNA.

CENA KRONIKI

w Warszawie: Kwartalnie Rsr. 1 kop. 35. (złp. 9).
„ „ Miesięcznie kop. 45, (złp. 3).
Numer pojedyńczy kop. 2½ (groszy 5).
Na poczcie: w Królestwie kwartał. Rsr. 2 kop. 25 (złp. 15)
w Cesarstwie. Rocznie Rsr. 13—Półrocznie Rs. 6 kop. 50.
„ „ Kwartalnie Rs. 3 .kop. 25 (w kopertach).

Do Kroniki krajowej i zagranicznej, jako premjum dla prenumeratorów, dodane zostaną na kwartał dwa tomy treści historycznej, powieściowej, literackiej i ekonomicznej, składające się każdy z 250 stronnic, za cenę druku i papieru po kop. 25 za tom.

Obwieszczenia przyjmuje Redakcja Kroniki za opłat od wiersza drobnym drukiem za jednorazowe umieszczeni kop. sr. 3, za następne po kop. sr. 2½.
Każdy prenumerator Kroniki ma prawo zamieścić w niej bez opłaty, doniesień własnych za 50 kop. kwarta
Biuro Redakcji i Kantor główny w pałacu Stanisława h. Potockiego przy ulicy Krakowskie-Przedmieście Nr. 41

Uwiadomienie
DLA CZYTELNIKÓW.

Z dniem ostatnim Grudnia r. b. *Kronika Krajowa i Zagraniczna* przestaje istnieć i cały skład jej dotychczasowych współpracowników rozwięzuje się zupełnie.

Na miejsce tego pisma, w dniu pierwszym Stycznia 1861 r. ukaże się dziennik pod nazwą **Pszczoła**, pod którym to tytułem wychodziło już kiedyś pismo dobrze zasłużone literaturze naszej.

Pszczoła wychodzić będzie codziennie, lecz oprócz *części politycznej*, którą traktować będzie z całą starannością, w innych rubrykach swoich pójdzie odmienną drogą niż inne istniejące w Warszawie pisma—a głównem jej zadaniem będzie uwydatnić i podnieść te właśnie przedmioty, które w innych dziennikach tutejszych nie znajdują miejsca.

Zapowiedź tę czynimy nie dla tego ażeby takiem jawnem zrzeczeniem się konkurencji pozyskać dla siebie sympatją życzliwych nam gazet lub rozbroić niechętne, lecz dla tego, że przyjąwszy za godło **Pszczołę**, która jest jawnym symbolem pracowitej jedności, chcemy w przedsięwzięciu naszem stanąć na wysokości obranego godła, niezapominając wszelako, że **Pszczoła** oprócz przymiotów swoich posiada i żądło, którem nie waha się zranić przeciwnika, chociaż cios jemu zadany, sama życiem przypłaca.

Nie wymieniamy nazwisk ludzi, których współpracownictwo stałe już sobie zapewniliśmy, powiemy tylko że staraliśmy się o pióra zdolne i pojmujące sumiennie ważność swego obowiązku.

Cena prenumeracyjna **Pszczoły** zostanie taż sama, jaką była dotąd cena Kroniki. Z tego powodu szanowni abonenci, którzy zapisali się już na Kronikę z odleglejszych zwłaszcza stron kraju lub cesarstwa, otrzymają zamiast niej Pszczołę zaraz po jej ukazaniu się na dziennikarskim horyzoncie.

Aleksander Niewiarowski
Wydawca Pszczoły.

Magistrat miasta Warszawy.—Celem wcześnego wskazania przez komitet ustanowiony do zaprojektowania ogólnego planu regulacji miasta, linji regulacyjnych budowy domów frontowych i uniknienia przerabiania projektów budowy domów a tem samem opóźnienia ich potwierdzania przez władzę wyższą, magistrat m. Warszawy ma honor wezwać mających zamiar wznoszenia w tutejszem mieście w roku przyszłym domów frontowych, iżby przedstawić zechcieli magistratowi jeszcze w roku bieżącym lub w pierwszych miesiącach roku przyszłego plany sytuacyjne swych posesji w 2ch egzemplarzaah sporządzone podług przepisanej podziałki to jest jak 1 do 1500, czyli, że długość 21 cali rossyjskich na podziałce ma odpowiadać długości 375 sażenom rossyjskim, na gruncie z oznaczeniem na takowych zamierzonej budowli, oraz domów i ulic przyległych, niemniej oznaczeniem strony południowej i północnej a to przez przeprowadzenie na nich w właściwym kierunku strzałki. Co do budowli zakładów fabrycznych ogniem działających, to plany sytuacyjne sporządzone być winny na skalę większą (cal jeden-ośmiu sażenom) z oznaczeniem na takowych posesji i budynków przyległych, oraz z opisem na jaki istniejące budynki służą użytek.

W zast. prezydenta, radny magistrutu, Jeska.
Naczelnik kancellarji, Luceński.

— Łucja-Marja z Parulów 1go ślubu Skwarska. 2go Czachowska, przeżywszy lat 91, w dniu onegdajszym życie zakończyła.

— Na rok szkolny 186½, odkryje się w instytucie wychowania panien w Nowej Aleksandrji wakansów rządowych 4, prywatnych 27 i na koszt miasta Warszawy miejsce 1. Pragnący więc pomieścić w rzeczonym instytucie córki lub krewne swoje na wakanse dwóch pierwszych kategorji, winni podawać prośby z dołączeniem odpowiednich dowodów wprost do rady instytutu, zaś na koszt m. Warszawy podobnież na inne rady, lecz za pośrednictwem magistratu.

— W dniu onegdajszym, Marcin Aleman, lat 51 wieku liczący, z własnych funduszów utrzymujący się, w mieszkaniu swem pod nrem 1295 przy ulicy Nowy-Świat, znaleziony został nieżywym, z gardłem pokłutem scyzorykiem i ściśniętem na około szyi kilka razy sznurem od bielizny.

— Ignacy Ruszyc wyrobnik, lat 40 liczący, przybywszy onegdaj na nocleg na salę zimową, dla biednych przy szpitalu Dzieciątka Jezus urządzoną, nagle życie zakończył.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.
A N G L J A.

Londyn 29 grudnia. Korespondencje z Włoch, zamieszczane w dziennikach angielskich, ciągle dowodzą, że postępowanie Francji w Gaecie i w Rzymie coraz bardziej drażni Włochów. I tak *Herald* ogłasza następujący list z Rzymu.

„W Rzymie roją się żołnierze: nie podobna kroku zrobić, żeby nie spotkać francuzkich żołnierzy. Bębny ich i piszczałki rozlegają się w Kolizeum: od rana do wieczora wygrywają marsze i biją werble w około tych poszanowanie nakazujących ruin. Forum napełnione jest mustrującemi się żołnierzami, co chwila słychać ogień rotowy, a konie artylerji u stóp góry Palatyńskiej przechodzą do wody. Jeżeli tedy z rozpaczy dla uniknienia żołnierzy chcesz wejść do jakiego kościoła, wpadasz z deszczu pod rynnę; bo na wszystkich placach koło kościołów, podoficerowie instruktorowie rwą płuca, komenderując kompanją niezgrabnych rekrutów, albo też batalion, frankobelgów maszeruje koło kościoła z miną wojowniczą, rozlegającym się krokiem; można nawet spotkać około niejedne go kościoła cały pułk Francuzów małych ale ruchliwych, ćwiczących się w obrotach z zwinnością dzikiego kota a zarazem dobrodusznością i niewyczerpaną wesołością. Rzym tak jest napełniony żołnierzami, że więcej się już w niego nie zmieści, a jednakowoż zapowiadają, że wkrótce przybędzie jeszcze pułk zuawów.

„Żałować przychodzi, że cesarz Francuzów uparnie trzyma swe wojsko w Rzymie; sami Rzymianie jednomyślnie pragną, aby je odwołał, aby pozwolił Włochom podług własnego uznania swemi kierować sprawami. Wielu Rzymian nie przestaje wołać: „Włochy dl Włochów, a więcej jeszcze domaga się: „niech pozwolą Włochom działać podług własnego uznania." Dla czegoż więc nowe przeszkody stawiać narodowi, który i tak ma dosyć do zrobienia i którego siły zaledwie wystarczają na pokonanie licznych, jawnych nieprzyjaciół. Dotąd Włochy wierzyli w dobrą wiarę cesarza Napoleona i wszystkie jego czyny uważali za pochodzące z przychylnych i szlachetnych jego zamiarów dla Włochów; a kiedy nawet zdrowy rozum nie pozwalał tak się zapatrywać na politykę cesarską; wtedy jeszcze starali się usprawiedliwiać cesarza, powiadali sobie, że działa tak pod przeważnym wpływem niezależnych od jego od jego woli okoliczności, ale że w przyszłości potrafi pokazać światu, że zawsze tylko dobro Włochów kierowało jego postępowaniem. Czas jednak zmienił to zdanie; teraz we Włoszech panuje przekonanie, że cesarz nie ma dla nich szczerej przyjaźni. A im bardziej cesarz Francuzów traci w oczach Włochów, tem więcej poważania zyskuje Anglja, która zawsze z jednakową siłą i skutkiem obstawała za zasadą nieinterwencji."

Londyn 21 grudnia. *Morning Herald* cieszy się ze zniesienia we Francji dla Anglików niedorzecznej formalności paszportów;

zapewnia, że wkrótce Amerykanie zyskają dla siebie te same prawa, a za niemi pójdą inne narody; że następnie wé wszystkich zniesione będą te formalności. Dalej powiada że teraz już Belgja między Francją i Anglją nie może zachować formalności paszportowych i donosi, że już poczyniono kroki do rządu belgijskiego, aby je co najrychlej usunął.

Zeszłej soboty lord Palmerston prezydował na dorocznej uroczystości wyrobników rolnych w Romsey, a na uczcie następnie wydanej wzniósł toast na cześć armji, marynarki i ochotników i powiedział pomiędzy innemi:

Z wielkiem zadowoleniem możemy powiedzieć, że dziś wojsko nie mniejszą niż w dawnych czasach odznacza się walecznością i śmiałością. W ostatnich działaniach przeciwko Chinom mieliśmy nowy przykład doskonałej karności i dzielności armji i marynarki, które nietylko dały dowody znakomitego męztwa ale nadto przekonały, jak szybkie i świetne umieją odnosić zwycięztwa.

Nigdy nie było lepiej uorganizowanej wyprawy, lepiej zaopatrzonej we wszelkie zapasy żywności, ubioru i tego wszystkiego, co jest potrzebnem do prowadzenia wojny na najodleglejszym punkcie kuli ziemskiej, gdzie trudności wynikające z takiego oddalenia, braku środków przewozowych i innych miejscowych okoliczności, usprawiedliwiłyby niejakie błędy. A przecież śmiało możemy powiedzieć, że nigdy nie było lepiej uorganizowanej i szczęśliwszej wyprawy.

Z radością także możemy powiedzieć, że wojska nasze działały wspólne z wojskami sprzymierzeńca naszego, cesarza Francuzów w największej zgodzie i serdeczności; bo nie było między niemi najmniejszej zazdrości, najmniejszego sporu lub waśni. To skuteczne współdziałanie zapowiada nam, że długo trwać będzie niewzruszona zgoda między temi dwoma narodami, w czem najzupełniejszą pokładam nadzieję. (*Nord.*)

FRANCJA.

Paryż, 20 grudnia. *Constitutionnel* dzisiejszy ogłasza następujący artykuł pod tytułem: Austrja i Wenecja:

„Dotykając tego ważnego i bolesnego przedmiotu, idziemy jedynie za ogólnym prądem opinji publicznej w Europie. Godnem bowiem jest zastanowienia, że jedno i to samo zadanie jednocześnie postawione zostało w Turynie, Wiedniu, Berlinie, Paryżu i Londynie i że najlepsze głowy i najoględniejsi ludzie porzucili zwykłe milczenie i każdy z osobna usiłuje wynaleźć załatwienie sprawy włoskiej, odpowiednie wymaganiom prawa publicznego. Te indywidualne usiłowania, te projekta po za granicami dyplomacji układane, widocznie dowodzą, jak wielkie i jak powszechne jest zajęcie się tą sprawą. Dlatego tylko każdy się wysuwa z projektem, dlatego każdy się spieszy, że instynktownie wszyscy przeczuwają zbliżanie się stanowczego przesilenia; a raczej dlatego, że cała Europa obawia się przyszłej wiosny.

„My zawsze schylamy głowę przed opinją publiczną, nigdy nie pogardzamy jej przestrogami; ale w obecnej chwili nie możemy pojąć, co mogło wyrodzić te przesadzone obawy. Jesteśmy przekonani, że w braku mądrości ludów mądrość rządów potrafi zapobiedz powrotowi walki, niemającej już celu. Prawda, że opłakane jest położenie Austrji w Wenecji; ale właśnie zbytek złego każe przewidywać jego koniec. W Wenecji wszystko jest możliwem, wyjąwszy to co dziś istnieje. Kiedy rzeczy do tego dochodzą stopnia, to mimo groźb i pozorów wojny spór niespodziewanie bywa załatwionym i zawsze prawie na drodze zgody. Armje i floty nic w takich razach nie pomogą; długie doświadczenie i niedawne wypadki powinny były o tem przekonać dom austrjacki.

„Dom Habsburski wie wprawdzie, jak się zyskuje prowincje, ale wie także, jak się je traci; i nie uwierzymy nigdy zapewniającym, że w Schoenbrunn nie obliczono dotąd, ile warta dla Austrji pozostała jeszcze nadzieja posiadania Wenecji.

„Zresztą nie należy się mylić co do prawdziwego znaczenia słów naszych. Z poszanowaniem i względnością zamierzamy mówić o Austrji; za nadto na tem miejscu nawet walczyliśmy przeciwko niej, aby nie mieć dla niej wielkiego szacunku. Niedawno jeszcze miłość prawdy kazała nam wychwalać odwagę moralną młodego cesarza, że nazajutrz prawie po klęsce pod Solferino nie cofnął się przed trudniejszem, niż może kto mniema, zadaniem rozpoczęcia nowego politycznego życia. Nie tailiśmy wcale naszego zdania, że dyplom z 20go października był krokiem względnej łaskawości; a że te zręczne ustępstwa nie miały spodziewanych następstw, nie należy tąd wnosić, aby były bez wartości. Co najwięcej możnaby zarzucić, że były spóźnione. Ponieważ nie przywrócono Państwu w zupełności tradycji monarchji związkowej, przeto Państwo nie mogło odzyskać właściwej sobie posady, i, jak ktoś dobrze powiedział: „chwiało się w ognistem kole." Nominacja pana Schmerling przed 8miu miesiącami miałaby znaczenie, dziś już nie wystarcza; Węgry stawiają żądania i drżą z niecierpliwości, Wenecja oczekuje wypadków.

„Wiadomo jakich wypadków oczekuje. Cóż zrobi, albo cóż może zrobić Austrja?

„W Wenecji mianowicie rząd cesarski przez brak śmiałości w postanowieniach grzeszył powolnością. Od umowy w Villafranca nic nie zrozumiał, nic nie postanowił, nic nie zrobił.

„Sardynja parta wymaganiami położenia, które już nie czas rozbierać, naprzód starała się obejść warunki zurichskiego traktatu, następnie jawnie je pogwałciła. Jakże w takim razie powinien był sobie postąpić gabinet wiedeński? Drogę wyraźnie miał nakreśloną; tem wierniej powinien był dotrzymać danego słowa, im niewierniejszą mu była Sardynja; należało mu najściślej dopełnić tego, co przyrzekł, właśnie dlatego, że przeciwnik jego nie wykonywał przyrzeczeń; a w takim razie, ale tylko w takim razie, mógłby był się odwołać do opinji publicznej i dobrej wiary zwycięzcy z pod Solferino.

„Ale Austrja nietylko nie poszła tą drogą, lecz nadto rzuciła się w manowce nie dające ani godności, ani zysku; ciągle zaskarżała przed dyplomatyczną Europą każde śmiałe przekroczenie Sardynji; ale jednocześnie dawała do zrozumienia, że nie gorszyłoby to jej tak bardzo, gdyby chciano przystać na zasadę, że uchybienie słowa jednego z kontraktujących daje prawo dwom innym do takiegoż uchybienia. Do tego stopnia, że nakoniec sama zasłużyła na zarzuty, które poprzednio słusznie robiła Sardynji, iż nie szanuje ani litery, ani ducha traktatów. Cóż powinna była zrobić z Wenecji? Prowincję włoską rządzoną i administrowaną przez Włochów. Cóż z niej zrobiła? Prowincję austrjacką rządzoną i administrowaną przez władze wojskowe. Dzisiaj Wenecja nie jest już miastem, ale obozem.

„Proklamacje jenerała Garibaldego były rewolucyjne, ale proklamacje jenerała Benedeka były wyzywające. Do czego dążą ci dwaj zapaśnicy spraw tak różnych? Czy istotnie wierzą, że wojna jest nieunikniona. Jeżeli tylko w swą odwagę wierzą, to może mają słuszność; gdyby przecież posłuchali zimnego rozumu, toby sami w wojnę nie wierzyli.

„Powiedzmy to jaśniej. Włochy, mimo rozgorzałego w nich zapału do wojny, nie mogą wierzyć, aby już teraz byli zdolni do walki przeciwko jednemu z pierwszych mocarstw wojskowych w Europie. Zbytnią byłoby płochością, gdyby sam sławny dyktator uwierzył w swe zwycięztwa w Sycylji i Neapolu. Daleko jest od Calatafimi i Palermo do Magenty i Solferino.

„Gdyby nawet jenerał Garibaldi mógł się łudzić pod tym względem, to godzi się mniemać, że ministrowie Wiktora Emanuela jaśniej widzą położenie rzeczy.

„Z drugiej strony przypuszczać należy, że pan Schmerling inaczej zapatruje się na rzeczy, niż jenerał Benedek. Bezwątpienia minister ten zważył już dokładnie nadzieje nowej walki i przekonał się, jak daleko mogą prowadzić, t. j. do jednej z dwojga rzeczy wcale nie obiecujących; albo ochotnicy Garibaldego, co nie podobna prawie, zwyciężą i będzie po wszystkiem: albo, co podobniejsze do prawdy, będą oni zwyciężeni, rozproszeni i zgnieceni.

„Ale cóż będzie po tem?

Artykuł ten pana Grandguillot ma ważność nadzwyczajną, jak powiada *Opinion Nationale*. W samej rzeczy jest to wstęp dopiero do szeregu artykułów, które, wnosząc z ducha tego wstępu, będą popierać wnioski broszury *Cesarz Franciszek Józef I i Europa*. Dziwna rzecz, że w obecnej chwili właśnie p. d'Haussonville zarzuca dziennikom półurzędowym i postępowym, że nie własne myśli, ale myśli rządu wyrażają; a dzienniki te bronią się od tego zarzutu.

Hrabia Persigny wrócił do Paryża i objął kierunek ministerstwa spraw zagranicznych. Powiadają, że wkrótce jeszcze na kilka dni pojedzie do Londynu.

Paryż, 21 grudnia. Słychać, choć z podejrzanego nieco źródła, że rząd francuzki pragnie, aby Ciało prawodawcze oświadczyło, że czas jest wielki, że interes Francji i Włoch tego wymaga, aby wojsko francuzkie odwołane było z Rzymu, aby rząd francuzki wpłynął na gabinet wiedeński i skłonił go do sprzedaży Wenecji. Czas pozostający jeszcze do zwołania Ciała Prawodawczego, użytym być ma na przygotowanie w tym kierunku opinji publicznej.

O postanowieniu rządu cesarskiego względem floty francuzkiej stojącej pod Gaetą nie ma nic pewnego; układy o poddanie Gaety zupełnie się nie powiodły, rząd francuzki pragnie jak najrychlejszego ukończenia oblężenia, ale dotąd nie odwołał floty. O ile słychać, z dwóch stron nalegają na rząd francuzki wprost w przeciwnych kierunkach. Anglja pragnie odwołania floty, dwory neutralne zapewnienia skuteczniejszej jeszcze opieki Franciszkowi II. Ztąd wyprowadzano wnioski, rozsiewano wieści o najdziwaczniejszych kombinacjach politycznych, które przecież nie zasługują na wielką wiarę.

Poseł francuzki w Konstantynopolu potrafił skłonić Portę do zgody na przedłużenie pobytu wojsk francuzkich w Syrji. (*Ind. Belge.*)

WŁOCHY.

Turyn 17 grudnia. Wspominaliśmy niedawno że syndyk i adjunkci jego w Turynie,

podali mocję proponującą, aby ciało municypalne *in corpore* podało do parlamentu petycję, żeby ogłosił formalnie jedność polityczną Włoch i nadał królowi Wiktorowi Emanuelowi tytuł króla Włoskiego:

Mocję tę podał jeden z merów syndyka, p. Carmagnola, ale ten krok poczucia indywidualny natchniony był przez cały skład syndykatu, czyli municypalność wykonawczą, a nawet insynuacja do tego pochodziła z wyższego miejsca. Gabinet zawiadomiony o zamiarze junty municypalnej, wyraźnie go pochwalił.

Wystąpienie municypalności o ogłoszenie Królestwa Włoskiego zdawało mu się bardzo użytecznem i uważał on w tem polityczną korzyść, żeby to poruszenie wyszło z Turynu, bo z tej strony krok podobny miałby najwyraźniejszą cechę bezstronności.

Jakiemuż uczuciu uległa rada municypalna odrzucając tę propozycję, bo oświadczenie, że chce pozostać obcą wszelkim sprawom politycznym, nie może być uważane za szczere? Rada municypalna widocznie poszła tu za uczuciem miejscowych interesów, obawiała się ona, żeby ten krok nie był uznany za dobrowolną abdykację dawnej stolicy, w obec spełnienia się zupełnej unji.

Wiadome jest usposobienie mieszkańców Turynu, są oni zdecydowani nie ustąpić żadnemu innemu miastu prócz Rzymu. Wszystko coby dążyło do przeniesienia stolicy czy do Neapolu jako najznakomitszego miasta we Włoszech, czy do Florencji jako punktu bardziej centralnego, obudziłoby ich niezadowolenie w najwyższym stopniu. Tutaj jeszcze o zmianie takiej nie było mowy, ale łatwo pojąć, że w obecnych okolicznościach mała stolica nowego wielkiego królestwa, może mieć niejakie obawy i że wstrzemięźliwość bardziej jest dla niej właściwszą rolą niż zbytni zapał i pośpiech. To zapewnie jest powodem odrzucenia mocji pana Carmagnola.

Dotychczas skutkiem tego odrzucenia podali się do dymisji pomocnicy syndyka. O jego samego usunięciu się jeszcze nie słychać.

Sądzimy, że Medjolan lub które inne z większych miast, podejmie ten projekt opuszczony w Turynie i wtenczas postrzeżemy wyraźniej, że to jest kwestja przyszłej stolicy.

Jesteśmy tu przekonani, że flota francuzka opuszcza wkrótce wody Gaety. Depesze z Neapolu donoszą o tem z zupełną stanowczością. Jedna z tych depesz nawet zdaje się zapowiadać niezwłoczność tego faktu, mówi bowiem: Flota francuzka opuszcza Gaetę. Depesza ta datowaną jest 16 b. m.

Wiadomości o administracji p. Farini w Neapolu, tyczą się szczególnie intryg stronnictwa mazzinistowskiego. Główni przyjaciele tego sławnego agitatora zostali aresztowani, między niemi wymieniają pana Libertini. O pobycie samego Mazziniego nie ma wiadomości.

W jednej korespondencji z Konstantynopola czytamy następujące wiadomości w przedmiocie zabrania statków sardyńskich w Sulinie.

Sprawa zabrania statków sardyńskich w Sulinie jest już skończona i nie da powodu do żadnych zawikłań dyplomatycznych. Rzecz ta tak się odbyła. Wysoka Porta dowiedziawszy się nie wiadomo jakim sposobem, że jeden okręt pod flagą sardyńską przybył do naszego portu z ładunkiem złożonym z broni, amunicji i dział (z trzech baterji podobno) i nie mogąc odbyć rewizji na pokładzie bez upoważnienia kancellarji poselstwa sardyńskiego, przesłała jenerałowi Durando notę w tym przedmiocie, a minister sardyński odpowiedział, że statek ten prowadzi handel tranzitowy i nie ma zamiaru złożenia swego ładunku w kraju Wysokiej Porty, tylko udaje się z nim dalej, a zatem nie ma żadnego powodu rewidowania go. Porta odwołała się do traktatu paryzkiego, który zabrania okrętom cudzoziemskim wiozącym broń przechodzić przez Dardanelle, tudzież do traktatu handlowego zawartego między Turcją i Sardynią, który formalnie zakazuje poddanym sardyńskim wprowadzania broni na terytorjum tureckie.

Podczas tych obustronnych objaśnień, okręt sardyński płynął sobie dalej i już wchodził na Czarne morze. Porta powziąwszy wiadomość i nie tracąc czasu dała telegrafem rozkaz władzom w Sulinie aby zatrzymały ten statek.

Statek przybył do ujścia został poznany i zasekwestrawany. Ale przed nim dwa inne statki także sardyńskie, naładowane bronią i amunicją, bez zwrócenia uwagi Wysokiej Porty przeszły przez Dardanele i dostały się do Suliny przed otrzymaniem tam telegraficznego ostrzeżenia. Pozostawało już tylko rozstrzygnienie sprawy tego trzeciego statku i zdecydowano odesłać go z całym ładnnkiem do Włoch.

Jenerał Fanti wydał rozkaz dzienny do ochotników armji mających być rozpuszczonemi do domów, w którym dziękuje im za wzorowe sprawowanie się i poświęcenie jakie ponieśli dla sprawy narodu i oświadcza ufność, że staną znowu pod chorągwiami JKM. jeżeli zajdzie potrzeba powołania ich na nowo.

Według statystyki podanej przez dzienniki, liczba deputowanych z rozmaitych prowincji ma być następująca: Turyn 18, Neapol 18, Medjolan 18, Terra di Lavoro i Ponte Corvo 16, Florencja 14, Genua 13, Alessandrja 13, Coni 12, Principato Citeriore 12, Novara 11, Terra de Barri 11, Basilicata 10, Brescia 10, Calabria Citeriore 10, Como 9, Terra d'Otrantoto 9, Peucia 8, Calabria ulteriore 8, Bononia 7, Cagliari 7 Kapitanata 8, Bergamo 7, Abruzo ulteriore Secundo 7, Abruzzo Citeriore 7, Calabria ultra Prima 7, Cremona 7, Modena 6, Lukka 5, Pesi 5, Reggio 5, Arezo 4, Ferrara 4, Torli 4, Placencja 4, Sassari 4, Rawenna 4, Sienna 3, Porto Mauritio 3, Graseto i Elba 2, Sondorio 2, Livorno 2, Benewent 1, razem 257 deputowanych.

Piszą z Neapolu do *Nationalités*:

Dzienniki zagraniczne mają dziwne zadowolnienie w powiększaniu zawikłań i nieporządków, które niestety zanadto już są wielkie i nie ma żadnej potrzeby powiększania ich.

Co się tyczy cząstkowych powstań w Abruzach opowiadają niesłychane wypadki, ale zupełnie niepodobne do prawdy i tak naprzykład mówią, że droga w Aqnila do Neapolu zajęta jest przez pułkownika Lagrange oficera Franciszka II, który ma pod swemi rozkazami cały korpus wojsk, z którym fortyfikuje się na granicy Monte Velino. Otóż ta góra, równie jak Monte Cervoso są w ręku kolumny ruchomej dowodzonej przez jenerała Pinelli.

Jeszcze od listopada Abruzo ulteriore na którem znajdują się Cita Ducala, Lago Fucino, Aquila, Carsali, Avessano, Celano i t. p. znajdują się w rękach naszych. Być może że na najwyższych szczytach wymienionych gór, ukrywają się jakie gromadki ludzi, którzy należąc do armii Franciszka II nie poddali się nam jeszcze, ale żeby to był korpus armji z naczelnym dowódcą, do tego jeszcze bardzo daleko a i ci za przyjściem ostrzejszej pory roku będą się musieli poddać.

Niektórzy chcą dowodzić, że Napoleon III dla swoich pewnych interesów utrzymuje flotę pod Gaetą i nieprzypuszczają aby Anglja chciała wystąpić z protestacją przeciw temu, bo stosunki między Francją i Anglją są dziś zupełnie przyjazne. *N. Pr. Ztg.*)

OSTATNIE WIADOMOŚCI.

Dzienniki nic nowego nam nie przynoszą, z czego możnaby wywnioskować w jaki sposób rozwikła się sprawa włoska, jak niemniej inne z nią splątane. Historja oblężenia Gaety powiększyła się kilku faktami, lecz nie więcej jak tylko faktami, gdyż rzeczy na tej samej stanęły znów co poprzednio stopie i po odmównej odpowiedzi Franciszka II na list Napoleona III, kroki nieprzyjacielskie zwiększą energją wznowione zostały. Garibaldi zawsze z swej strony gotuje się do wyprawy i zamierza jak zapowiedział, stanąć na czele ochotników w dniu 1 marca.

W obecnej chwili cała prasa europejska zajętą jest głównie sprzedażą Wenecji i jednozgodnie prawie doradza Austrji, tym zwrotem wyjście z obecnych kłopotów. Nie bez tego aby i gabinet Wiedeński nie rozważył już dobrze strat i zysków, jakie krok podobny za sobą pociągnie i pomimo zapierań dzienników wiedeńskich, bezwątpienia ministrowie Franciszka Józefa bacznie rzecz tę rozważają. *(Ind. Bel.)*

Z Gaety d. 18 donoszą, że Franciszek II otrzymał list od cesarza Napoleona, w którym powiedziane jest, że król dość już bronił się do ocalenia swego honoru Król Franciszek II odpowiedział, że poczytuje sobie za obowiązek dalej się bronić.

Turyn 21 grudnia. Według dzisiejszej *Opinione*, ministerjum wniesie na nowym parlamencie jako pierwszy projekt do prawa, propozycję tej treści: Uznać królestwo włoskie ukonstytuowanem i ogłosić króla Wiktora Emanuela królem Włoch.

Medjolan 22 grudnia. Jutro dane będzie w teatrze turyńskim widowisko, z którego cały dochód odeszlą Garibaldemu jako podarunek narodowy.

Peszt 24 grudnia. Przyszły już nominacje radzców namiestnictwa w Węgrzech. Wice prezesem Władysław Karoly a radzca nadworny Szalay mianowany dyrektorem kancellarji. Dnia 2 stycznia rozpoczyna swoje urzędowanie. Okólnik p. Schmerling wielkie sprawił wrażenie.

Medjolan 22 grudnia. Perseveranza pisze z Rzymu z dnia 22 b. m.: W nocy z 18 na 19 herby sabaudzkie zostały po rogach ulic powywieszane. Policja odbyła w kawiarni Nuovo rewizję i znalazła kokardy i chorągwie. Właściciel zakładu został aresztowany. Piemont chce za przykładem Francji znieść pasporta do wszystkich krajów, gdzie wzajemnie ten sam przywilej dla swoich poddanych będzie mógł otrzymać.

Baron Solaroli wręczył hr. Cavour list Wiktora Emanuela i udał się w dalszą podróż do Londynu. Hr. Arese udaje się z podobną misją do Paryża. Krąży wieść że misje te mają związek z wielkiemi kwestjami, które jak najśpieszniej rozwiązać zamierzają.

Medjolan 24 grudnia. Dzisiejsza *Perseveranza* donosi, że bombarddwanie Gaely jest

silne, że spodziewają się wzięcia tej twierdzy bez ataku od strony morza.

Żołnierze neapolitańscy wzięci do niewoli wszyscy bez wyjątku wcieleni zostaną do armji piemonckiej.

Berlin 22 grudnia. Dzisiejszy *Preuss. Wochenblat*, zawiera długi artykuł wymierzony przeciw broszurze Pereiry. Tygodnik ministerjalny napada w nim na politykę cesarza Napoleona, którego nazywa „burzliwym sąsiadem" i przepowiada, że broszura wspomniona jest zópowiedzią nowej wojny Francji przeciw Austrji, a być może i przeciw Prusom.

Trjest 21 grudnia. Donoszą z Czarnogóry, że zabójca ks. Daniela, Czarnogórzec Kadic, ścięty został 13 t. m. w Kattaro. Porządek nie został naruszony.

(*Schl. Zeitung.*)

KORESPONDENCJA KRONIKI

Z Kaniowa 9 grudnia 1860 r.

— W dniu dzisiejszym spełnił się uroczysty akt otwarcia szkoły w naszem mieście Marszałek Powiatowy JP. Ludwik Jankowski przytem dość szczupłe grono obywateli, urzędników i mieszczan znajdowało się na tej uroczystości. Smotritel czyli dozorca szkoły JP. Pietruszew przemówił do publiczności w języku rossyjskim o koniecznej potrzebie publicznego wychowania dla młodzieży, ukończył zaś rzecz swoją nadzieją, iż na przyszłość, za staraniem obywateli, uformuje się szkoła dworzańska, w której obok klasycznych przedmiotów, trzy obce języki wykładać się będą.

Ksiądz Ożepowski, kapelan tej szkoły, przemawiając po polsku i przenikniony będąc głęboko najświętszemi prawdami religji w której ma przewodniczyć uczniom, zwrócił na siebie pilną uwagę całego zgromadzenia dowodząc jasno, loicznie i gruntownie, że na drodze całego życia człowieka, religja zawsze i wszędzie towarzyszyć mu powinna. Traktował dalej, jak wiele na tem zależy w dzisiejszych czasach, aby osłabioną wiarę i moralność, zaszczepić i umocnić w młodocianych sercach. Natem się ukończył ten uroczysty akt otwarcia szkoły Kaniowskiej, który nieco ożywił zupełnie martwe miasteczko nasze.

Dnia 6 grudnia tenże marszałek powiatu Kaniowskiego p. Jankowski, z kilku majętnemi obywatelami i smotrytelem szkoły, przybyli do Pszenicznik (dobra blizko Kaniowa) do Cezarego Poniatowskiego b. Marszałka Kaniowskiego z prośbą aby przyjął kuratorją czyli opiekę nad nową szkółką. O skutku tej prośby nic nowego i pewnego powiedzieć nie mogę.

NEKROLOGIJA.

Niezbadanem zrządzeniem Najwyższego, zgasł nam w dniu 9 tegoż miesiąca w 13ym roku życia Salomon Cylkow ucz. kl. III. Szk. Rab. syn nauczyciela tejże szkoły.

Był to młodzieniec pełen nadziei, pięknych przymiotów duszy i ciała, przez swą dobroć serca i wzorowe postępowanie, zjednał sobie miłość współuczniów i szacunek nauczycieli. Nieprędko też w sercach rodziców dla których był całem szczęściem i pociechą, w sercach tych wszystkich co go bliżej znali, zmniejszy się żal po takiej stracie; długo wszyscy wspominać go będą nazywając aniołem dobroci i cnoty bo on znikł zbyt wcześnie z tej ziemskiej wędrówki, nad życia jego porankiem zaledwie gwiazda nadziei świtać zaczęła, a już śmierć przecięła to pismo życia, w ktorem tak wiele szczęścia wszyscy dla niego rokowali, i złamała tę młodą gałązkę co już tak wdzięcznie zdobiła, aby ponieść nową ofiarę Bogu.

Oby żal tak szczery i ogólny, mógł choć w części pocieszyć stroskanych rodziców, którzy głęboko i dotkliwie uczuli swoją stratę.

Opuściłeś nas o Salomonie! zbyt wcześnie,
Zostawiłeś smutek i boleść między nami
Niespodziewany zgon twój dotknął nas boleśnie,
Bo już Ciebie na tej ziemi więcej nie mamy.
Ale wspomnienie po tobie długo trwać będzie,
Pomiędzy tymi, co opłakują cię wszędzie.

Ucz. kl. III. Szk. Rab.

TEATR WIELKI. Jutro: *List żelazny.*

W Drukarni J. Jaworskiego.—Wolno drukować.—Warszawa dnia 16 (28) Grudnia 1860 r.—Starszy Cenzor, *F. Sobieszczański.*